

sygn. akt III Ko 135/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 26 maja 2014 r.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, III Wydział Karny,

w składzie:

Przewodniczący: Sędzia Sądu Okręgowego Sławomir Cilulko (spr.)

Sędziowie Sądu Okręgowego: Marzenna Jolanta Roleder

Beata Brysiewicz

Protokolant: Katarzyna Głębocka

przy udziale Prokuratora Marka Żendziana z Prokuratury Okręgowej w Białymstoku

po rozpoznaniu w dniach 5 i 26 maja 2014 r. w Białymstoku

sprawy z wniosku A. W. (W.)

o odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę

złożonego w trybie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego

- o r z e k a -

I. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz wnioskodawczyni A. W. kwotę 60 000 (sześćdziesięciu tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia, z ustawowymi odsetkami w wysokości 13% w stosunku rocznym od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty.

II. Oddala wniosek w pozostałym zakresie.

III. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz wnioskodawczyni A. W. kwotę 360 (trzystu sześćdziesięciu) złotych tytułem zwrotu wydatków związanych z ustanowieniem pełnomocnika.

IV. Koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.

sygn. akt III Ko 135/14

UZASADNIENIE

zawiera wskazanie, jakie fakty sąd uznał za udowodnione (**A**), na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych; wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku oraz okoliczności, które miał na względzie przy „innych rozstrzygnięciach zawartych w wyroku”, tj. kształtując wysokość zadośćuczynienia i oddalając roszczenie o odszkodowanie (**B**) – art. 8 ust. 3 ustawy z dnia 23.02.1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (dalej jako „ustawa lutowa”) w zw. z art. 558 k.p.k. w zw. z art. 424§1 i 2 k.p.k.

Część A.

Urodzona (...)w rodzinie o (...)rodowodzie A. C.od dziecka mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem w miejscowości M.(która następnie stała się części wsi K.). W wieku 7 lat rozpoczęła naukę w siedmioklasowej Publicznej Szkole (...)w J., którą ukończyła w 1936 roku. Potem przez półtora miesiąca uczyła się krawieckiego fachu, a zakończyła tę naukę zawodu w związku z rozpoczęciem II wojny światowej i wywiezieniem uczącej ją kobiety na S.. W czasie wojny pracowała na gospodarstwie rolnym rodziców, a w marcu 1943 roku została zaprzysiężona jako żołnierz (...). Wyznaczono jej funkcję łączniczki przerzutu poczty, zaopatrzenia i ludzi (dowódców) na trasie B.–K., nadano pseudonim (...), a także przydzielono służbowego konia i furmankę. W październiku 1943 r. została przeniesiona z (...)Okręgu (...)(obejmującego jedno województwo), do Obszaru (...)(kilka województw) i przydzielona do dyspozycji szefa łączności. W dalszym ciągu do jej obowiązków należało przewożenie poczty do wskazanych punktów kontaktowych, sprzętu i ludzi. W maju 1944 r. rozwiązano ww. (...), a A. C.przydzielono do (...)B.. W sierpniu 1944 r. M. Ś.ps. (...)rozwiązał swój oddział, w skład którego wchodziła także (...), po czym wraz z nią, jej narzeczonym Z. R.i dwójką innych żołnierzy, ukrył się w podziemnym schronie w lesie, niedaleko wsi K., blisko linii frontu. Po wkroczeniu S.opuścili tę kryjówkę, po czym A. C.wróciła do rodzinnego domu, gdzie ponownie zajęła się pracą w gospodarstwie swojego ojca. Dziesiątego października 1944 r. wyszła za mąż za żołnierza (...)Z. R., pseudonim (...)i przyjęła jego nazwisko. Cztery dni później jej małżonek otrzymał rozkaz stawienia się w (...)w rejonie K., dokąd się udał. A. R. (1)w dalszym ciągu wykonywała pracę łączniczki, spotykając się z nim kilkakrotnie w punktach kontaktowych. Ostatni raz widziała go w nocy z 6/7 listopada 1944 r. we wsi G.. Po południu otrzymała rozkaz dostarczenia pilnych meldunków swojemu szefowi przebywającemu na K.S.i wyruszyła rowerem w drogę. Po wykonaniu zadania wróciła wieczorem do domu. Tam czekał już na nią oddział (...), który na podstawie informacji ujawnionych przez jednego z członków (...) - o pseudonimie (...) - dokonywał zatrzymań i aresztowań innych żołnierzy tej organizacji.

Ubrana w letni płaszcz, pantofle i jedwabną apaszkę na szyi kobietę zatrzymano na posesji jej rodziców, nie pozwolono wejść do domu celem zabrania cieplejszej odzieży, skonfrontowano ze (...), po czym kazano wejść do części transportowej jednej z trzech oplanekowanych ciężarówek, którymi żołnierze ZSRR transportowali osoby wydane przez ww. konfidenta. W tym samym czasie zatrzymano też ojca A. R. (1)i jej siostrę M., także żołnierza (...)o ps. (...). A. R. (1)była przewożona osobno, w eskorcie czterech żołnierzy. Tej listopadowej, deszczowej i zimnej nocy, jak i następnego dnia, ten sam oddział (...)dokonał zatrzymań 110 osób, w różnych wsiach powiatu (...)i (...). Trwało to wiele godzin, a w tym czasie (...)marzła. Gdy w nocy (...)zobaczyli, że trzęsie się z zimna, przynieśli naręcza naci kartoflanych, na których kazali się jej położyć. Przed zachodem słońca 8 listopada 1944 r. transport „więźniów” dojechał do sztabu (...)mieszczącego się w B.przy ul. (...). A. R. (1)odprowadzono do celi usytuowanej w piwnicy budynku. Było to mokre, ciemne i zimne pomieszczenie, o wymiarach dwa metry na dwa metry, z małym, zabitym blachą i okratowanym drutem kolczastym oknem. Wyposażone było w dwie zbite deski położone na betonie, na których znajdowała się „garść” słomy, startej i zauszonej przez poprzednio przebywające tam osoby. Głodna i zziębnięta kobieta, której od dwóch dni nie dano nic do jedzenia, próbowała zasnąć, ale uniemożliwiały to przebywające w celi, przebiegające po niej gdy pozostawała w bezruchu szczury. Przez następne noce głodne zwierzęta także uniemożliwiały spoczynek. Rano, trzeciego dnia po „aresztowaniu”, przyniesiono osadzonej kubek zbożowej kawy i kromkę chleba. Oprócz ww. gryzoni spokój nocą zakłócali też (...), którzy uderzając kolbami w drzwi celi „wpadali” do środka, „ostrym” światłem lampy świecili wprost w oczy i krzyżąc wyprowadzali z pomieszczenia na przesłuchania. Te nocne czynności realizowane były 2-3 razy w ciągu doby, trwały od dwóch do trzech godzin, a w czasie przesłuchań kobieta była wyzywana, potrząsano nią, popychano i przeważnie musiała stać na baczność. Na dwóch z nich (...)generał domagał się wydania przez nią jednego z dowódców(...)(...), obiecując pieniądze i intratne stanowiska w administracji rządowej dla przesłuchiwanej i jej męża. Propozycje te A. R. (1)odrzuciła, w związku z czym otrzymała zapewnienie, że „zgnije jak pies na S.”. Przesłuchania „doprowadzające do obłędu” trwały trzy – cztery dni, osadzonej dokuczwała bezsenność, wszy i szczury, a także głód, gdyż otrzymywała tylko rano porcję razowego chleba i kubek kawy.

Następnie A. R. (1)przewieziono do więzienia przy (...). Tam osadzono ją w dużej, jasnej celi, w której przebywała także jej siostra i inne zatrzymane. Następnego dnia musiała w obecności żołnierzy rozebrać się do naga, po czym, tak jak inne więźniarki, została ostrzyżona, w tym w miejscu intymnym, wysłuchując wypowiedzianych przez „fryzjerów” drwin i żartów. Nazajutrz otrzymała kostkę słonej słoniny i kilka sucharów, jako prowiant na czas podróży do O.. Po przetransportowaniu więźniów w nocy ciężarówkami na dworzec, umieszczono ich w towarowych wagonach,

„upychając” wewnątrz ludzi pod groźbą użycia broni. W tym, w którym znalazła się A. R. (1), wraz nią znajdowało się 108 kobiet. Tłok był tak duży, że z trudem można było przykucnąć. W wagonie nie było słomy, pieca, a okna były zabite blachą. Na środku znajdował się wycięty w podłodze otwór, do którego osadzone musiały załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Wokół niego było zimno i mokro oraz unosił się nieprzyjemny zapach. Kobiety w czasie transportu ogrzewały się jedynie oddechem i ciepłem swoich ciał. W czasie trwającej około tygodnia podróży przyniesiono im tylko dwa razy ciepłą wodę i 2-3 razy zimną. Z pragnienia język przysychał do podniebienia, a zajmująca miejsce pod ścianą wagonu A. R. (1) zlizywała znajdujący się na niej szron. W czasie wiodącej do O.z B. poprzez W., B.i S. trasy temperatura spadła do -40°C , a kilka osób zmarło w wyniku chorób i wycieńczenia. W warunkach nieogrzewanego wagonu A. R. (1) zachorowała na zapalenie płucnej.

Dwudziestego listopada 1944 r. pociąg zatrzymał się. Przewożonym nim osobom kazano wyjść z wagonów i uklęknąć bezpośrednio w głębokim śniegu, po czym przeliczono i w asyście strażników z psami wyruszyli pieszo do oddalonego o 3 km obozu. A. R. (1) wraz z trzema koleżankami, mając tylko jedną rękawiczkę, marznąc na czterdziestostopniowym mrozie, niosła leżącą na kocu umierającą kobietę. Po kilku godzinach więźniowie dotarli do otoczonego trzema pięciometrowymi zasiekami z drutu kolczastego, pilnowanego przez strażników obozu. A. R. (1), jak i inne kobiety działające w (...), została umieszczona w jednym z baraków wraz z osobami, które w czasie wojny współpracowały z okupantem (...). Także z tego powodu czuła się upokorzona. Po kilkunastu minutach więźniów wygoniono na zewnątrz i kazano patrzeć na zakrwawione zwłoki mężczyzny, który w rozpaczę rzucił się na będące pod napięciem obozowe zasieki z drutu. Zastrzeżono, że każdego z nich czeka taki los w przypadku podjęcia próby ucieczki.

Dopiero następnego dnia wydano pierwsze racje żywnościowe – kocioł wrzątku i kromki chleba, a wieczorem porcję zupy z rozgotowanej żytniej mąki, równej pojemności szklanki. Przeprowadzono też kąpiel w łaźni, przy czym ponownie funkcję „fryzjerów” pełnili mężczyźni. Po ostrzyżeniu głowę należało zanurzyć w rozpuszczonym w wodzie śmierzdzącym proszku, który miał zabić wszy. Efekt był odwrotny – znajdujące się w tym płynie te owady pozostawały na włosach także tych osób, które jeszcze ich nie miały. Następnie w wydzielonych pięciu litrach ciepłej wody należało całemu się umyć, a potem, także podczas mrozu, opłukać w zimnej. W mokrych ubraniach – z uwagi na czynności dezynfekcyjne nie dające żadnego rezultatu – więźniowie wrócili do baraków. Tego rodzaju czynności „higieniczne”, odbywające się do dwa tygodnie, stały się obozową normą podczas pobytu A. R. (1) w O..

W drewnianym, zapluskwionym i zawoszonym, trzystupięćdziesięcioosobowym baraku wydzielone były dwie duże cele, w których znajdowały się gliniane piece, a po obu stronach pod ścianami umieszczone były trzypiętrowe, pozbawione materacy prycze – pod sufitem znajdowały się małe okna. Osadzonym nie przekazano żadnych kocy, czy innych rzeczy celem przykrycia się. Na jedną osobę przypadało nie więcej niż 40 cm szerokości pryczy – położenie się np. na plecach, było niemożliwe. Każdego dnia, niezależnie od pogody, odbywały się ranne i wieczorne apele na zewnątrz baraków. Wszechobecne, „zerujące” na więźniach pluskwy, ci, w tym A. R. (1), zgarniali z prycz garściami, a żadne zabiegi dezynsekcyjne nie przynosiły efektu. Latem naczelnik obozu, wiedząc co się dzieje, pozwolił więźniom spać na zewnątrz, na podmokłej ziemi. Tam zaś sen utrudniały roje komarów, odganiające dymem z palonych liści. W latrynach były szczury i należało uważać, aby w trakcie załatwiania potrzeby fizjologicznej nie zostać pogryzionym. Za cztery porcje chleba można było w obozie kupić prowizoryczny grzebień służący do wyczesywania z włosów wszy i z tej możliwości A. R. (1), mimo „deficytu” żywności, skorzystała.

W czasie roztopów teren obozu był zabagniony, pełen komarów roznoszących malarię. Jesienią i wiosną wiały silne wiatry, padał deszcz, zaś zimą dominował kilkudziesięciostopniowy mróz. Szerzyły się epidemie: już pierwszej zimy na tyfus plamisty zmarło kilkadziesiąt osób. Zmarłych chowano poza terenem obozu, w płytkich dołach, a A. R. (1) pochody żałobnych konduktów obserwowała przez okno.

Kobieta zmuszana była ponadto do pracy polegającej na kopaniu torfu stojąc po pas w błocie, układaniu go w pryzmy, a zimą ładowaniu do wagonów. W lipcu 1944 r. podczas tej ciężkiej pracy zaśląbla i została przeniesiona przez współwięźniów do obozowego szpitala. Tak zdiagnozowano zagrażające życiu problemy z sercem i chora przebywała w nim sześć tygodni. Z braku leków nie otrzymała należytej pomocy medycznej. Do jedzenia podawano tu zupę, rozgotowaną soję lub kukurydżę, herbatę z cukrem i chleb. Przy wypisie ze szpitala A. R. (1) zakwalifikowano do

czwartej kategorii zdrowia, co oznaczało niezdolność do pracy fizycznej. Od tego czasu chodziła już tylko na step zbierać szczaw na obozową zupę dla 3500 osób. Oprócz niej więźniowie otrzymywali zupę z pokrzyw – śmierdzącą jak pomyje lub woda z bajora – rozgotowaną żytnią mąkę z otrębami, a pracujący także około pół szklanki rozgotowanej soi lub kukurydzy. Rano wydawano całodzienną porcję chleba o wadze około 250 gram. Po lipcu 1944 r. osadzeni otrzymywali także miarkę żółtego cukru i szczyptę tytoniu. Głodowe, bezwitaminowe wyżywienie było przyczyną szkorbutu, przed którym A. R. (1), za radą lekarza, „bronila się” gryząc czosnek i trzymając go całą noc w ustach. Kupowała go wraz z siostrą od Rosjan za porcję chleba.

Wielu więźniów, nie mogąc znieść obozowych warunków, mdlało z wycieńczenia, czy też zachowywało się jakby „stracili rozum”. A. R. (1) była świadkiem takich sytuacji.

Kontakty z bliskimi w Polsce były w obozie zakazane. Tylko raz, za cztery porcje chleba, A. R. (1) udało się jesienią 1945 r. wysłać do kraju czterowyrzową wiadomość, że obie z siostrą żyją.

We wrześniu 1945 r. przyjechali do obozu oficerowie (...), którzy aż do stycznia 1946 r. dokonali „klasyfikacji” więźniów. Część z nich przewieziono później do innych więzień, a części pozwolono wrócić do Polski. Do tej drugiej grupy należała A. R. (1) i jej siostra. Do czasu wyjazdu z O. pozostawała w nerwowej niepewności co do swojej przyszłości – wcześniej o decyzji „śledczego” nie była bowiem poinformowana.

Siedemnastego stycznia 1946 r. po śniadaniu nakazano wszystkim kobietom z baraku A. R. (1) spakować się i wyjść na obozowy dziedziniec. Wraz z siostrą znalazła się w grupie ustawionej po prawej stronie. Po przemowie komendanta obozu, który twierdził, że miały to „troskliwą opiekę”, mówił, że w Polsce panuje głód, nędza, a kraj jest zniszczony, zaproponował pozostanie w ZSRR. Nikt z tej propozycji nie skorzystał. Po wydaniu sucharów więźniów pod konwojem odprowadzono do torów i umieszczono w towarowych wagonach. W każdym były prycze zasłane sianem, na środku stał piec, a obok zapas węgla. Otwór w podłodze pełniący funkcję WC zasłaniała pokrywa z desek. Każdy z transportowanych miał swoje miejsce na pryczy. Droga do Polski trwała 8 dni i nocy i wiodła przez S., W., W., M. i B., a zakończyła się w B.. Więźniom codziennie wydawano tylko gorącą wodę i kaszę. Transportowani ludzie byli więc bardzo głodni, a duża ilość pasożytujących na nich wszy skutecznie zakłócała sen.

Po przybyciu w nocy na stację w B. nie otworzono drzwi wagonów, a uczyniono to dopiero rano o godzinie 9. W asyście funkcjonariuszy (...i (...)) oraz wojska, uformowani w czwórki więźniowie – „wyglądający jak stado zagłodzonych, obdartych i brudnych nędzarzy” - zostali doprowadzeni do budynku (...), gdzie rozlokowano ich w pobliskich barakach. Wydano im paczki zawierające konserwy mięsne, skondensowane mleko, czekoladę, papierosy i mydło. Przyniesiono też gorącą zbożową kawę i chleb. Był to pierwszy „normalny” posiłek, który A. R. (1) zjadła od chwili „aresztowania”. Skorzystała też z łaźni, ale po umyciu się musiała założyć te same, brudne i zawszzone ubranie. Po wykonaniu zdjęć wydano więźniom druki mające zastąpić dowody tożsamości, a trzeciego dnia, tj. 27.01.1946 r. zaświadczenia o tym, że przybyli do Polski z ZSRR i udają się do wskazanego w nich miejsca pobytu. Z tym dokumentem można już było opuścić barak. Tego samego dnia A. R. (1) z siostrą udały się pociągiem do W.. Tam przenocowały w Domu Noclegowym (...), a nazajutrz ruszyły pociągiem w kierunku B.. W wagonie obserwowane były przez innych pasażerów, którzy opuścili przedział w obawie przed „wędrującymi” po ich paltach wszami. Siostry wysiadły w S., skąd furmanką dojechały do S., a stamtąd pieszo dostały się do domu ciotki w K.. Tam umyły się, zostały nakarmione i po raz pierwszy od 7.11.1944 r. A. R. (1) noc spędziła w łóżku. Następnego dnia saniami wraz z siostrą została zawieziona do rodzinnego domu.

Traumatyczne przeżycia związane z zatrzymaniem, uwięzieniem i obozowym życiem w O. na zawsze pozostały w pamięci A. R. (1) (obecnie W.). Pozbawienie wolności negatywnie odbiło się też na jej zdrowiu fizycznym w związku z chorobą serca, płuc oraz odmrożeniami, w tym rąk.

Część B.

Dowody, na podstawie których ustalono opisany wyżej stan faktyczny: zeznania wnioskodawczyni A. W. (k.200-202), pismo (k.7), dokumenty nadesłane przez IPN (k.32-37, 50-54, 55-62, 71-75, 95-103), zeznania świadków: J. C. (k.196-197), F. C. (k.195v-196) i B. C. (k.197v);

oraz część pierwsza, druga, trzecia i czwarta (...) spisanego przez A. W. (tj. dokumenty z jego tomów I i II).

A. W. spełniła warunki formalne określone w art. 8 ust. 2a ustawy lutowej, tj. mieszka obecnie w Polsce i była represjonowana poprzez pozbawienie wolności w okresie od 7 listopada 1944 r. do 27 stycznia 1946 r. przez radzieckie organy ścigania (...) działające na obecnym terytorium Polski w okresie od 1.07.1944 r. do 31.12.1956 r., za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. W świetle zebranego materiału dowodowego jest to oczywiste i szersze omawianie tych aspektów sprawy nie jest konieczne.

Treść wniosku określa podstawę faktyczną roszczeń majątkowych. W postępowaniu toczącym się w trybie art. 8 (w tym jego ust. 2a) ustawy lutowej mamy do czynienia z tzw. rozłożeniem ciężaru dowodu pomiędzy wnioskodawcę, a organ sądowy. Zadośćuczynienie i odszkodowanie ujęte w tej normie prawnej mają charakter cywilnoprawny. W związku z tym na tle regulacji art. 6 k.c. poszkodowany powinien udowodnić podstawę, jak i wysokość zgłoszonego roszczenia. Z kolei sąd rozpoznający wniosek, zgodnie z treścią art. 2§2 k.p.k., obowiązany jest w procedowaniu dążyć do tego, aby podstawę rozstrzygnięcia stanowiły prawdziwe ustalenia faktyczne (tak: SN w wyroku z dnia 4.11.2004 r., WK 19/04, publ. w OSNwSK 2004/1/2011 oraz SA w Warszawie w wyroku z dnia 14.06.2013 r., II AKa 165/13). Te zaś wiążą się z oceną dowodów opartą na przekonaniu sądu wykreowanym na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego (art. 7 k.p.k.). Dlatego także z urzędu (głównie poprzez analizę zapisów (...)) weryfikowano zasadność roszczeń.

Odnosnie odszkodowania:

Przysługuje ono za doznaną szkodę materialną. Zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła (art. 361§1 k.c.), tj. następstwa będące skutkiem pozbawienia wolności (jako elementu represji wskazanych w art. 8 ust. 2a ustawy lutowej). W tych granicach naprawienie szkody obejmuje straty (damnum emergens), które poszkodowany (a nie np. jego bliscy) poniósł, oraz korzyści (lucrum cessans), które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzono (art. 361§2 k.c.).

Pełnomocnik domagając się odszkodowania na rzecz swojej mocodawczyni utrzymywała, że żądana kwota 18 558 złotych, to suma utraconych zarobków, które ta mogłaby uzyskać w okresie pomiędzy 7.11.1944 r., a 26.01.1945 r., gdyby przebywała na wolności. Wyliczyła ją poprzez przemnożenie minimalnego wynagrodzenia w kwocie 1 237,20 złotych przez 15 (miesiące). Zasadniczo podniosła jeden argument na poparcie zasadności tego roszczenia: „Jak wynika z akt związanych z aresztowaniem i skazaniem z 1947 r. pracowała ona w czasie odbywania kary jako krawcowa. Posiadała więc umiejętności dzięki którym mogłaby się utrzymać. Jej praca była doceniana przez ówczesnych dygnitarzy i wojskowych oraz ich żony. Wnioskodawczyni uczyła inne osadzone.”. W konkluzji oceniła, że wnioskodawczyni zarobiłaby „kwotę większą niż minimalna pracując dla ww. osób” (k.4v). Po zapoznaniu się z całością materiału dowodowego – który powinien być znany autorce cytowanych wyżej słów - trudno zrozumieć dlaczego sytuacja z początku listopada 1944 r. utożsamiana jest z tą z pierwszej połowy 1947 r. (abstrahując od zasadności stanowiska dotyczącego umiejętności krawieckich A. R. (1) oraz możliwości podjęcia przez nią pracy zarobkowej). Ponadto nie wiadomo na czym pełnomocnik opiera przekonanie, że A. R. (1) (rodowe nazwisko C., następnie po drugim mężu W.) – w listopadzie 1944 r. osoba z wykształceniem na poziomie 7 klas szkoły powszechnej, prowadząca aktywną działalność konspiracyjną głównie na terenach wiejskich, bezpośrednio przed zatrzymaniem ukrywająca się dwa tygodnie w lesie, nigdy wcześniej nie wykonująca żadnej pracy zarobkowej, a jedynie rolnicze prace w gospodarstwie ojca – gdyby nie pozbawienie wolności, pracowałaby jako krawcowa i to na zlecenie „dygnitarzy i wojskowych oraz ich żon”. Z żadnej adnotacji, czy dokumentu znajdującego się w (...), jak również innych dowodów przeprowadzonych w sprawie nie wynika, aby pod koniec 1944 r. A. R. (1) miała zamiar podjąć tego rodzaju pracę, co więcej, aby w ogóle miała umiejętności to warunkujące. Krawieckiego fachu uczyła się przecież 1,5 miesiąca (k.201, 51), a w marcu 1947

r., po otrzymaniu propozycji założenia pracowni krawieckiej, była przestraszona czy podoła nowym obowiązkom (str. 101, tom III (...): „ja zaledwie sobie potrafię coś sklecić, ale tu pozostanę krawcową, bo tak podałam w aktach”). To właśnie w trakcie pobytu w więzieniu w 1947 r. od pani S.(wykwalifikowanej krawcowej) „wiele się nauczyła” (str. 103, tom III (...); zob. też str. 32-33, tom IV: „moje umiejętności nabyte w więzieniu nie wystarczyły, by sprostać ich wymaganiom”; „z biegiem czasu zdobyłam doświadczenie i poczułam się jak wykwalifikowana krawcowa (...) jako samouk uczyłam się kilka lat” – zapiski z okresu pobytu w W., dokąd udała się pod koniec 1947 r.). Znamionym jest, że w (...)A. W.nie wspomina o nauce zawodu krawcowej, czy też o nabyciu w 1944 r. (lub wcześniej) umiejętności związanych z wykonywaniem tego fachu. Nie uważała tego za istotny element jej życiorysu – skoro bowiem nauka trwała krótko i nie dała efektów ważnych z punktu widzenia jej dalszego życia, to po prostu uznała to za zbyteczne.

Szkoda majątkowa na gruncie art. 8 ust. 2a w zw. z ust. 1 ustawy lutowej obejmuje różnicę między stanem majątkowym pozbawionego wolności, jaki by istniał, gdyby wnioskodawczyni nie „aresztowano”, a stanem rzeczywistym z chwili odzyskania wolności, a więc także utracone wobec tych bezprawnych działań wynagrodzenie (dochody). Ciężar dowodu co do wykonywania pracy bezpośrednio przez pozbawienie wolności, stałej, a nie dorywczej, wiążącej się z uzyskiwaniem okresowego dochodu, spoczywa na wnioskodawczyni. Ta zaś (ani jej pełnomocnik) takiego wywodu dowodowego nie przeprowadziła. Skoro A. W. przyznała, że „nie miała kiedy” szyć (k.202), to też te słowa potwierdzają słuszność poczynionych ustaleń.

Jak wyżej wskazano szkoda nie jest sumą utraconych zarobków (o ile byłyby osiągalne). Odszkodowanie ma charakter kompensacyjny, a co za tym idzie prowadzi ono do wyrównania stanu majątkowego jaki zaistniałby, gdyby niekorzystne dla wnioskodawczyni okoliczności, w postaci pozbawienia wolności, nie zaistniały. Powstanie i rozmiar szkody zależne są od tego, czy i jakie poszkodowany miałby możliwości zarobkowe, gdyby pozostawał na wolności i w jakim zakresie rzeczywiście by je wykorzystał; jakie wydatki poniósłby na utrzymanie własne i rodziny (jeśli ją ma), na potrzeby kulturalne, rozrywkowe i inne; czy i ile przeznaczyłby na oszczędności lub zwiększenie trwałych składników majątku (por. np. wyrok SA w Lublinie z dnia 29.03.2012 r., II Aka 21/12, LEX nr 1210834, czy też SN z dnia 18.08.2000 r., II KKN 3/98 oraz wyrok SA w Rzeszowie z dnia 7.03.2013 r., II AKa 15/13).

Bezpośrednio przed „aresztowaniem” A. R. (1)przez (...)trwała akcja (...), S.niedawno opanowali wschodnie tereny Polski, wycofujące się oddziały armii niemieckiej wcześniej „rabowały wszystko co się dało”, a ww. kobieta „pełniła codzienną służbę” w (...) (str. 65, 78 i 88 części trzeciej (...), tom I). Wręcz w kategoriach notorii powszechnej należy traktować tezę, że w czasie wojny obywatele Polski na wsi żyli w ubóstwie (podatki, kontrybucje, konieczność wykonywania prac przymusowych – por. zapiski w tomie I), starali się przetrwać i w zdecydowanej większości nie mieli możliwości, aby pozyskać środki finansowe na inny cel, niż zaspokojenie bieżących potrzeb egzystencjalnych (żywność, woda, „dach nad głową”). Uwzględniając tę okoliczność, a także warunki: rodzinne, związane z wykształceniem, obowiązkami żołnierza (...), bytowe i osobiste (wiek), nie sposób uznać, że A. R. (1), gdyby nie działania (...)podjęte wobec niej 7.11.1944 r., pracowałyby, a ponadto zarobiłyby takie pieniądze, które pozwoliłyby jej poczynić jakiegokolwiek oszczędności, czy też powiększyć swój stan majątkowy (str. 102, część trzecia (...), na ślub założyła „stary szary kostium i czarne zniszczone pantofle”; za pracę na czterohektarowym gospodarstwie ojca, oprócz bieżącego utrzymania, otrzymała tylko od niego w 1936 r. rower – str. 32 część pierwsza, tom I oraz str. 18 część szósta, tom IV (...)). Mając na uwadze to, czym zajęła się po powrocie w O., wysoce prawdopodobnym jest, że nadal czynnie udzielałaby się w działalności konspiracyjnej(...). Z tej zaś ani w 1944 r., ani też później (w ramach (...)) nie uzyskiwała dochodów (otrzymywała pieniądze, które nie pokrywały jej wydatków jako łączniczki k.202).

Tak więc roszczenie o odszkodowanie za dowiedzione uznane być nie mogło.

Reasumując: wnioskodawczyni nie wykazała, aby z uwagi na pozbawienie wolności w okresie od 7.11.1944 r. do 27.01.1945 r. poniosła straty materialne, co uzasadniałoby zasądzenie odszkodowania (por. też art. 232 k.p.c. w zw. z art. 558 k.p.k.).

Odnosnie zadośćuczynienia:

Zgodnie z art. 445§2 i 1 k.c. zadośćuczynienie (także to, o którym mowa w art. 8 ust. 2a w zw. z ust. 1 ustawy lutowej) powinno być „odpowiednie”. Ma ono odzwierciedlać rzeczywistość doznanej krzywdy i służyć jej skompensowaniu. Krzywda ta, zgodnie z treścią art. 8 ust. 2a ustawy lutowej musi być efektem represji, których formą jest m.in. pozbawienia wolności (i to, co z tym stanem dla osadzonego się wiąże), co wcale nie oznacza, że jest ograniczona do skutków powstałych w wyniku osadzenia i tylko w tym czasie (zob. np. wyrok SA w Lublinie z dnia 29.03.2012 r., II AKA 21/12). Tym samym także utrzymujące się po dacie zwolnienia dolegliwości zdrowotne, czy powracające w pamięci wspomnienia z okresu osadzenia, mają wpływ na wysokość ww. świadczenia.

W orzecznictwie przyjmuje się – a sąd poglądy te podziela – że zadośćuczynienie nie może osiągać wartości nadmiernej w stosunku do doznanej krzywdy oraz musi być utrzymane w rozsądnych granicach i dostosowane do majątkowych stosunków panujących w społeczeństwie. Uzasadnia to miarkowanie zadośćuczynienia w oparciu o kryteria obiektywne, związane z przyjętymi w społeczeństwie ocenami (por. ww. wyrok SA w Lublinie, a także wyrok SA w Gdańsku z dnia 13.02.2013 r., II AKA 25/13, czy też wyrok SA w Rzeszowie z dnia 31.01.2013 r., II AKA 3/13).

A. W. została zatrzymana niecały miesiąc po ślubie, w kwiecie wieku, jako zdrowa, normalna dziewczyna. Wróciła z obozu schorowana, wychudzona, z bagażem traumatycznych doświadczeń. Warunki, w jakich przebywała w (...)siedzibie i więzieniu (...), panujące w czasie transportów oraz w obozie w O., nie spełniały jakichkolwiek norm właściwych dla pomieszczeń, w których powinni przebywać ludzie. Urągały godności człowieka, a sowiecki system, w tym m.in. działania realizowane wobec wnioskodawczynie, ukierunkowany był na wyniszczenie więźniów nie tylko fizyczne, ale też psychiczne. Przyniesiony w stanie faktycznym opis doświadczeń życiowych, które stały się udziałem A. W. od 7.11.1944 r. do czasu uwolnienia, co nastąpiło 27 stycznia 1946 r., wynika przede wszystkim z treści jej pamiętnika, a jego zapisy znajdują potwierdzenie w zeznaniach świadków, jak i doświadczeniu życiowym związanym z historyczną wiedzą dotyczącą wydarzeń z tego okresu. Brak powodów, aby uznać, że wspomnienia uprawnionej mijają się z prawdą. W czasie obozowej katorgi kobieta była w złym stanie psychicznym – towarzyszyło jej ciągle poczucie bezradności, poniżenia, stres, niepewność jutra. Pogłębiały go głodowe racje żywnościowe, choroby, „walka” z gryzoniami, pluskwami i wszami, brak kontaktów z rodziną w Polsce, tęsknota za krajem, mężem, bezbarwna, bez nadziei na przyszłość obozowa rzeczywistość. Zmuszana była do wyniszczającej pracy, w efekcie której trafiła do szpitala. Trudno sobie wyobrazić gorsze warunki, w jakich może egzystować człowiek niż te, które były w O.. Po powrocie do kraju kobieta zmuszona była się leczyć (płuca, serce), a odmrożenia dawały o sobie znać jeszcze wiele lat później.

Wobec powyższego żądana kwota 60 000 złotych tytułem zadośćuczynienia powinna wynagrodzić doznane cierpienia fizyczne i psychiczne, dać jej pewną rekompensatę, która je złagodzi. Stanowi ona realną wartość ekonomiczną, która zrównoważy w przybliżony sposób poniesioną szkodę niemajątkową.

O odsetkach rozstrzygnięto w trybie art. 455 k.c. w zw. z art. 481§1 i 2 k.c., zgodnie z żądaniem wniosku.

Żądanie w zakresie odszkodowania, jako niezasadne, należało oddalić.

Na podstawie art. 8 ust. 3 ustawy lutowej w zw. z art. 558 k.p.k. i art. 632 pkt 2) k.p.k. sąd zasądził od Skarbu Państwa na rzecz wnioskodawczynie kwotę 432 złotych (zob. postanowienie o sprostowaniu punktu III. wyroku wydane na rozprawie po ogłoszeniu orzeczenia, k.206v) z tytułu ustanowienia w sprawie pełnomocnika. Zgodnie z §2 ust. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.09.2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu zasądzając opłatę za czynności adwokata z tytułu zastępstwa prawnego, sąd bierze pod uwagę niezbędny nakład jego pracy, a także charakter sprawy i wkład pracy adwokata w przyczynienie się do jej wyjaśnienia i rozstrzygnięcia. W niniejszej sprawie formalnie możliwe było ustalenie i zasądzenie opłaty na rzecz A. W. w granicach od 144 złotych (§14 ust. 6 ww. rozporządzenia w zw. z §16 – dwa terminy rozprawy w niniejszej sprawie, gdyż przesłuchanie wnioskodawczynie przez wyznaczonego sędziego to odrębna od rozprawy czynność procesowa) do 864 złotych (§2 ust. 2 ww. rozporządzenia).

Pełnomocnik sporządziła wniosek, złożyła go w sądzie i zainicjowała postępowanie sądowe. Aby to zrobić, w tym ocenić zasadność i wysokość ewentualnych roszczeń, należało zapoznać się z kilkudziesięcioma stronami części trzeciej (...) (TOM II; por. uzasadnienie wniosku). Nie wymagało to znacznego nakładu pracy. Generalnie rzecz biorąc pełnomocnik poprzez realizację ww. czynności „przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy i rozstrzygnięcia” – decyzja sądu została bowiem podjęta po analizie przede wszystkim treści (...) (zeznania świadków to dowód „wtórny”, powielający zapisy wnioskodawczyni, a wyniki przesłuchania w charakterze strony doprowadziły do uzyskania zasadniczo ogólnych, znanych z tych dokumentów prywatnych informacji). W sprawie sporna nie była treść dowodów, a w zasadzie jedynie wysokość zadośćuczynienia (zob. stanowisko prokuratora), gdyż wniosek o odszkodowanie sąd uznał za całkowicie niezasadny. Sprawa nie była: skomplikowana dowodowo, obszerna, czy też trudna do oceny z punktu widzenia obowiązujących przepisów. Rozprawa do momentu zamknięcia przewodu sądowego trwała 90 minut, a czynność przesłuchania wnioskodawczyni godzinę i 18 minut (oczywiście pełnomocnik musiała poświęcić też swój czas aby dojechać do K. i wrócić do B.). Wymagany nakład pracy adwokata, uwzględniając charakter sprawy i podjęte czynności, sąd „wycenił” na poziomie trzykrotności stawki minimalnej uznając, iż zasądzona kwota pozostaje w rozsądnej relacji ze sprawą oraz w należyтым stopniu uwzględnia kryteria wskazane w §2 ust. 1 ww. rozporządzenia.

Marginalnie tylko należy zaznaczyć, że sąd ma obowiązek stosować obowiązujące przepisy prawa, a nie kierować się „realiami rynkowymi” (k.204), których zresztą zweryfikować nie sposób. Skoro ustawodawca uznał, że w tego typu sprawach obowiązuje właśnie taka stawka minimalna, to obowiązkiem wykonującego wolny zawód prawnika jest poinformowanie strony o tym, na zwrot jakich kosztów może liczyć w danej sprawie, co powinno ułatwić jej podjęcie decyzji, czy w ogóle z fachowej pomocy w danej sprawie powinna korzystać (czy też np. wnioskować o pełnomocnika z urzędu lub zwrócić się o pomoc do instytucji udzielających nieodpłatnych porad prawnych, np. organizacji byłych członków (...), czy też zrzeszających tzw. repatriantów). Skoro zaś na to się decyduje i uiszcza stawkę znacznie odbiegającą od kwoty wskazanej w §14 ust. 6 ww. rozporządzenia, to musi liczyć się z tym, że suma ta nie zostanie, w przypadku wygrania sprawy, zwrócona w całości.

Interpretacja §2 cytowanego rozporządzenia, zgodnie z którą sąd nie ma prawa ingerować w wysokość wynagrodzenia pełnomocnika, o ile mieści się ono w granicach stawek ww. aktu prawnego – pełnomocnik uważa, że także wtedy, gdy granice te są przekroczone (k.204) - jest sprzeczna z literalnym brzmieniem tego przepisu i intencją prawodawcy (por. obowiązujące uprzednio regulacje tej materii; zob. też punkt 2. tezy wyroku NSA z dnia 4.06.2007 r., I OSK 1402/06 oraz uchwałę składu 7 sędziów SN z dnia 23.03.2011 r., I KZP 1/11, publ. w OSNKW 2011/5/38). Z tych samych względów sąd nie podzielił stanowiska, iż przepisy ww. rozporządzenia odnoszą się jedynie do wynagrodzenia pełnomocnika ustanowionego z urzędu (k.204; co innego wynika już przecież z tytułu tego aktu prawnego). Przedstawiona we wniosku wykładania prawa, zgodnie z którą każda kwota uzgodniona przez strony umowy dotyczącej zastępstwa procesowego w takiej sprawie jak niniejsza powinna zostać bez żadnej korekty zaakceptowana przez sąd, mogłaby prowadzić do rozstrzygnięć wręcz absurdalnych i narażających jedną ze stron procesowych (tu Skarb Państwa) na całkowicie nieuzasadnione wydatki (np. koszty zastępstwa mogłyby przewyższać wartość roszczeń).

Pełnomocnik wnioskowała także o zwrot wydatków związanych z dojazdem do miejsca realizacji czynności procesowej dotyczącej przesłuchania wnioskodawczyni w charakterze strony (k.204). Z powołanych wyżej przepisów wynika, że w przypadku ustanowienia pełnomocnika z wyboru, poniesione w związku z tym koszty należy zasądzić na rzecz strony. Opłata, jaką wg umowy strona uregulowała na rzecz adwokata, powinna zawierać wszystkie „składniki” związane ze świadczoną pomocą prawną, w tym także wydatki pełnomocnika. Tym samym koszty dojazdu adwokata do siedziby sądu na rozprawę, czy też miejsca czynności procesowej, powinny być odpowiednio skalkulowane i zawierać się w ustalonym wynagrodzeniu (por. §3 ust. 1 ww. rozporządzenia). Sąd uważa, że w pojęciu „opłata za czynności adwokata z tytułu zastępstwa prawnego” (§2 ust. 1 cyt. rozporządzenia) mieszczą się ewentualne wydatki związane z dojazdem do miejsca czynności procesowej i nie powinny być one zasądzone odrębnie.

Zgodnie z art. 13 ustawy lutowej koszty postępowania w niniejszej sprawie ponosi Skarb Państwa, o czym orzeczono w trybie art. 626§1 k.p.k.